

KRZYSZTOF MALINOWSKI  
Poznań

## PRZYWÓDCZA ROLA NIEMIEC W EUROPIE I ŚWIECIE W NIEMIECKIM DYSKURSIE NAUKOWYM

Kryzys finansowy w strefie euro zapoczątkował w skali kontynentu debatę na temat przyszłości UE. Nie ma od niej odwrotu, jej znaczenie bowiem dla losów kontynentu jest obecnie nie do przecenienia. „Albo nowa Unia powstanie w nowej kulturze debatowania, w trakcie wyborów i głosowań albo upadnie” – twierdziła Allmut Möller, publicystka renomowanego czasopisma „Internationale Politik”, jedna z protagonistów dyskursu o UE w kryzysie<sup>1</sup>. Jednocześnie debata ta łączy się nieuchronnie z rozważaniami na temat zalet i wad przywództwa czy też kierowniczej roli Niemiec w Unii Europejskiej. Pozostaje ona bowiem – tak jak dotychczas – najważniejszym układem odniesienia dla niemieckiej polityki zagranicznej. Jest domeną, gdzie Republika Federalna odnosiła swoje sukcesy, a także ponosiła porażki. Jednak integralnym aspektem debaty jest również kwestia znaczenia Niemiec w szerszych kontekstach – transatlantyckim i globalnym.

W niemieckiej opinii publicznej debata o roli Niemiec w Europie toczy się z dużą intensywnością, obejmuje różne poziomy i kręgi uczestników, reprezentujących elity intelektualne i polityczne. Jej powiązanie z dyskusjami o przyszłości euro, Europy i Unii Europejskiej powoduje, że rozpoczynając się właśnie kampanię wyborczą przed wyborami do *Bundestagu* we wrześniu 2013 r. określa się jako pierwszą rzeczywistą „kampanię europejską w Niemczech”<sup>2</sup>. Kontrowersje pomiędzy partiami politycznymi sugerują, że Niemcy rozpoczynają po raz pierwszy szeroką i otwartą dyskusję na temat Europy i tego, do jakiego stopnia są w stanie ponosić ciężary fiskalne i płacić polityczną cenę za kryzys euro.

Bez wątplenia to, jaka sytuacja wewnątrzpolityczna ukształtuje się po wyborach do *Bundestagu* zadecyduje o kursie, jaki przyjmie nowy rząd w wielu podstawowych sprawach dla Niemiec i UE, w tym dla ratowania euro. W ten sposób wybory parlamentarne będą kluczowe także dla innych państw członkowskich UE.

---

<sup>1</sup> A. Möller, *Das Ende der Union, wie wir sie kennen ... und der Anfang einer neuen: Die Debatte ist eröffnet*, „Internationale Politik” nr 5, 2012, September/Oktober, s. 52.

<sup>2</sup> U. Guerot, *The euro debate in Germany: Towards political union?*, „Reinvention of Europe Project”, European Council on Foreign Relations, September 2012, s. 8.

Publiczne debaty o roli Niemiec i UE mają ogromne znaczenie dla rządu, dostarczając mu argumentów legitymizujących jego politykę europejską, bądź ją komplikujących. W ten sposób umożliwiają mu lub utrudniają podejmowanie w ramach UE działań aktywniejszych, bo opartych na publicznym konsensie.

Koncentracja opinii publicznej i elit politycznych w Niemczech na kwestii niemieckich intencji i działań w Europie oraz poza nią kojarzy się także z wcześniejszymi pojedynczymi dyskusjami o pożądanej roli międzynarodowej RFN. Wówczas na początku lat 90. zarówno sama reunifikacja, jak i pierwsze doświadczenia Niemiec w zmaganiach z wyzwaniem okresu pozimnowojennego, z jednej strony dały asumpt do ich krytykowania i zarzucania im rzekomych hegemonialnych zapędów, a zarazem wzbudziły u partnerów i sojuszników oczekiwanie, że w większym niż dotąd stopniu zaangażują się one w kształtowanie nowego ładu. W rachubę wchodziło „zwiększenie odpowiedzialności” w przedsięwzięciach sojuszniczych *NATO*, lub inaczej to ujmując – umiarkowana normalizacja niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, choć także występowały obawy przed rosnącymi wpływami Niemiec w Europie Środkowej i na Bałkanach. Jakość oczekiwań zewnętrznych była często nierówna, a sens niespójny. Odnosiły się one do jednoczesnego pogłębienia i poszerzenia UE, umocnienia transatlantyckiego wymiaru polityki RFN i jednocześnie budowy filara europejskiego w sferze bezpieczeństwa jako przeciwwagi dla USA zgodnie z francuskimi wizjami Europy. W stosunkach z Rosją – apele o partnerstwo strategiczne wzbudzały z kolei zaniepokojenie państw środkowoeuropejskich.

Normalizacja niemieckiej polityki zagranicznej oznaczała wzrost znaczenia międzynarodowego Niemiec, chociaż proces ten przebiegał w sposób zróżnicowany – głównie w zgodzie z maksymą sojusznictwa, a także w sprzeczności z nią. Niemcy zaczynały artykułować większą niezależność, jak uwidoczniło się to w trakcie kryzysu irackiego. Normalizacja niemieckiej polityki dotyczyła więc szerokiego ogólnego kontekstu złożonego z relacji z sojusznikami i partnerami i przejawiała się w zmieniającej się samoświadomości Niemców. W końcu oznaczała i przewyższenie sceptycznej postawy wobec użycia siły militarnej i udział w sojuszniczych operacjach na Bałkanach i w Afganistanie, a także nobilitowanie kategorii interesu narodowego. W węższym kontekście wzrost znaczenia Niemiec widoczny był w ich pierwszoplanowym środowisku działania, czyli w ramach UE.

Postępująca integracja europejska, budowa pokojowej Europy utrwalały zarazem rolę Niemiec jako siły napędowej tych procesów, jak i ich imperatyw europejski. Dzieło jednoczenia kontynentu poprzez budowę Unii Europejskiej nie miało w polityce europejskiej żadnej alternatywy. Integracja była kwestią wojny i pokoju, jak mawiał kanclerz Kohl i tym samym przewyższenia historycznych bolączek Niemiec, ich kontynentalnej nadwagi i problemów z poczuciem mocarstwowości. Wyrażając to metaforycznie – dzieło integracji europejskiej to zwieńczenie niemieckiej trudnej historii XIX i XX w., europejska *finalité* to ucieleśnienie

niemieckiej *finalité*, bezpieczna i arkadyjska przystań dla Niemiec i europejskich narodów. Wydaje się więc, że istnieje bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między sukcesem niemieckiej polityki zagranicznej a sytuacją UE. Charakter i kształt roli Niemiec w Europie w najbliższym czasie zależy więc od tego, czy powiedzie się naprawa UE – nie tylko zażegnanie kryzysu w strefie euro, ale i modyfikacja instytucjonalna.

Koncepcje nowej roli zjednoczonych Niemiec w zasadzie nie były zasadniczo rozbieżne; raczej adresowały różne wymiary pożądanego zachowania Niemiec na arenie międzynarodowej. Zakładały one, tak czy inaczej, dowartościowanie roli powiększonych Niemiec na arenie międzynarodowej. Koncepcja normalizacji, czyli przywrócenia normalności (!) wychodziła z założenia, że Republika Federalna – państwo o niepełnej suwerenności – nie prowadziło suwerennej polityki na wzór innych mocarstw zachodnioeuropejskich. Podkreślała ona potrzebę zmiany charakteru polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec oraz jednocześnie przekwalifikowania ich roli międzynarodowej. Postulowana rehabilitacja statusu Niemiec jako mocarstwa i priorytetowego traktowania kategorii interesu narodowego implikowała wzrost możliwości ich oddziaływania na partnerów, jednak nie oznaczała rezygnacji z podstawowych osiągnięć politycznych starej Republiki Federalnej Niemiec, tj. dorobku rekuncji z państwami zachodnimi, więzi transatlantyckich, integracji europejskiej ani nawet aktywnej *Ostpolitik*. Koncepcja Niemiec jako mocarstwa cywilnego (*Zivilmacht*) głosiła wyjątkowość modelu rozwojowego starej RFN i możliwość jego przełożenia na stosunki międzynarodowe, przypisując nowym Niemcom rolę postępowego mocarstwa skoncentrowanego na procesach instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych, w tym m.in. na szerzeniu prawa międzynarodowego, ochrony praw człowieka oraz abstrahującego od polityki siły i sceptycznego wobec użycia siły militarnej.

Inny jeszcze sposób rozumowania o przyszłości zjednoczonych Niemiec cechowała troska o zachowanie dorobku „starej” Republiki Federalnej i krytyczne nastawienie do propozycji normalizacji w sensie tzw. wielkiego mocarstwa (*Großmacht*). Kontynuowanie dotychczasowej polityki w bezpiecznym kokonie powiązań instytucjonalnych, sojuszniczo-transatlantyckich oraz w ramach integracji europejskiej uznawane było za najważniejszy walor nowych powiększonych Niemiec i podstawę ich skuteczności na arenie międzynarodowej. Repertuar ról w tym przypadku sprowadzał się do umacniania stabilności instytucji, względnie ich rozbudowania w przekonaniu, że gwarantuje to bezpieczny splot instytucji i narodowych interesów, a tym samym wyczerpuje aspiracje międzynarodowe zjednoczonych Niemiec. Tak więc role międzynarodowe Niemiec wynikały po prostu z instytucjonalnych uwarunkowań i aksjologicznej tradycji *Westbindung*, ale także dorobku *Ostpolitik*.

Korelacja *Westbindung*, czyli zakorzenienia w zachodnich instytucjach z imperatywem Niemiec Zachodnich była również *par excellence* optymalna dla zjednoczonych Niemiec. Obok wszelkich swoich zalet, takich jak niwelowanie

rozbieżności w interesach narodowych państw członkowskich, utrwalanie multilateralizmu *etc.*, instytucjonalizacja jako osnowa stosunków politycznych między państwami Zachodu (tym w stosunkach transatlantyckich) kryła w sobie jednak potencjalnie załóżki ryzyka. Struktura zachodniej polityki w Europie była rezultatem określonego historycznie systemu polegającego na równowadze sił, potrzebie odstraszenia i obrony oraz umacniania opartej na zasadzie solidarności jedności ekonomiczno-politycznej w obliczu ideologicznej konkurencji i zagrożenia ze strony ZSRR oraz Układu Warszawskiego. Ogólniejsza rola starej Republiki Federalnej jako zwornika instytucji euroatlantyckich po zjednoczeniu i zakończeniu zimnej wojny znalazła swoją emanację w zaangażowaniu Niemiec na rzecz transformacji Europy Środkowej i przystąpieniu państw tej strefy do UE i *NATO*. Również ich rola jako siły napędowej integracji europejskiej wyraziła się w intensywnych działaniach na rzecz Unii Walutowej i Gospodarczej, czy też nadania UE ram konstytucyjnych.

Kryzys finansowy w strefie euro zachwiał stabilnością samej UE i nieuchronnie postawił Niemcy przed poważnymi dylematami. Fiasko projektu euro miałyby także poważne implikacje dla miejsca Niemiec w Europie; wystrzając – mogłyby przekreślić cały ich powojenny dorobek. Zażegnanie kryzysu łączyło się nieodwołalnie z koniecznością przededefiniowania przez nie swojej dotychczasowej roli w ramach UE. Ogólnie rzecz biorąc, zmieniały się zewnętrzne korelaty tej roli, co wcześniej już sygnalizowały spory o nową równowagę w UE w związku z rozszerzeniem, a w trakcie kryzysu od 2007 r. – ujawniające się obawy przed niemiecką dominacją. Ponadto ze względu na ekonomiczną przewagę Niemiec w UE, polityczne wymagania i oczekiwania wobec nich w sprawie działań zaradczych zdecydowanie wzrosły. Podstawowe pytanie w obliczu kryzysu w strefie euro dotyczy tego, w jakiej inkarnacji objawią się Niemcy, czy ich polityka – w skrajnym przypadku – nabierze cech hegemonialnych, czy też raczej – co bardziej prawdopodobne – będą one umacniać swoje przywództwo stopniowo, w sposób umiarkowany i niekoniecznie kosztem partnerów. Innymi słowy, czy i w jaki sposób przywództwo Niemiec może pozytywnie oddziaływać na przyszłość Europy.

Jednak obok kryzysu euro na przemiany niemieckiej polityki zagranicznej oddziałują czynniki oraz wyzwania o charakterze globalnym – reorientacja zachodniej polityki bezpieczeństwa pod wpływem doświadczeń z Afganistanu, zapalna sytuacja na Bliskim Wschodzie (program atomowy Iranu i ryzyko proliferacji, wojna domowa w Syrii, konflikt palestyńsko-izraelski), czy wreszcie problematyka kooperacji gospodarczej i politycznej z państwami BRIC. Kwestią jest, czy wyrazistsze przywództwo Niemiec w UE będzie miało też implikacje dla ich zainteresowań globalnych, czy też raczej pozwoli zrekonstruowanej wewnętrznie UE rozwinąć zdolności do współkształtowania polityki światowej. Rozważania dotyczące przywództwa/kierownictwa Niemiec odnoszą się jednak głównie do podstawowego kręgu niemieckiej polityki, czyli UE. Jeśli gdziekolwiek, to właśnie

tutaj ciężar gatunkowy Niemiec i ich przywódcze aspiracje są najbardziej oczywiste. Widać to na tle porównawczym. W środowisku globalnym sens polityki Niemiec nie jest do końca tak oczywisty. Z jednej strony meandry ich polityki bezpieczeństwa, jak pokazał przykład Libii, ograniczają rolę Niemiec jako poważniejszego europejskiego (współ)lidera w sferze bezpieczeństwa (czy to w ramach transatlantycznych, czy też w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony). Natomiast ich ekonomiczna siła w świecie, zwłaszcza w eksporcie kapitału, i dążenia do rozbudowy kontaktów gospodarczych z państwami BRIC, wskazują, że nie tylko UE stanowi kontekst modelujący ich rolę międzynarodową.

Kluczowe pytanie badawcze przy analizie dyskursu elit dotyczy określenia wzajemnej relacji między obu kręgami, czy kontekstami, w których określana jest rola Niemiec. W szczególności chodzi o ustalenie, czy i w jakiej mierze przewartościowanie imperatywu europejskiego utożsamiającego podstawowe interesy RFN z działaniami na rzecz integracji europejskiej jako podstawowej przesłanki niemieckiej polityki<sup>3</sup>, można wychwycić w analizowanym tutaj fragmencie dyskursu elit. Sprawa ta wydaje się kluczowa dla ustalenia, jakie konceptualizacje ról Niemiec wyłaniają się z rekomendacji, opinii i poglądów. Imperatyw „europejski” był dotąd niekwestionowanym czynnikiem modelującym koncepcje międzynarodowych ról Niemiec. Ewentualna kolizja dwóch kategorii „interes narodowy” i „integracja w UE” czy szerzej „integracja w ramach Zachodu” jest ryzykowna dla Niemiec i projektu europejskiego<sup>4</sup>. Sprawa ta ma dość egzystencjalne znaczenie dla polityki Niemiec. Jej powojennym fundamentem było przekonanie, że za niechlubną „odrębną drogę” (*Sonderweg*) odpowiadał brak zintegrowania Niemiec z Zachodem. Niedawno przypomniał o historycznych korzeniach tej zależności niemiecki historyk Andreas Rödder: „[w epoce wilhelmińskiej – K.M.] (...) do izolacji Niemiec w Europie przyczyniła się polityka, która koncentrowała się jedynie na własnych prawowitych roszczeniach i interesach bez uwzględniania odczuć i potrzeb innych oraz zważania na kompatybilność własnej siły z otoczeniem międzynarodowym”<sup>5</sup>. Zmienne nastawienie niemieckiej opinii publicznej do UE na skutek kryzysu w strefie euro, wątpliwości co do jej dalszych losów, pogłębienia integracji, były skorelowane z bardziej krytycznym nastawieniem części niemieckich elit politycznych i w pewnej mierze je warunkowały. Pogląd, według którego jedynym skutecznym antidotum na kryzysy jest „więcej Europy”, został zakwestionowany przez część elit intelektualnych choćby wraz z powstaniem ugrupowania Alternatywa dla Niemiec. Uwidoczniła się kardynalna kwestia, czy nowa rola Niemiec

<sup>3</sup> Przemiany te pojawiły się w okresie rządów koalicji SPD/Zielonych. Polegały one na artykułowaniu (może bardziej deklarowaniu) interesu narodowego Niemiec w procesie integracji europejskiej i w trakcie kryzysu irackiego.

<sup>4</sup> Krytycznie ten aspekt dyskursu podkreślał już wcześniej frankfurcki politolog G. Hellmann, zwracający uwagę na zjawisko restytucji interesu narodowego. G. Hellmann, *Abschied von Bismarck*, „Rheinischer Merkur” nr 9, 2007, s. 6.

<sup>5</sup> A. Rödder, *Dilemma und Strategie*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 14.01.2013.

w Europie miałyby kształtować się poprzez odchodzenie od projektu integracyjnego, czy też może miałyby się wyrażać pozytywnie w postaci konstruktywnego przewodnictwa w zakresie działań naprawczych?

\*

Konceptualizacje ról państwa w stosunkach międzynarodowych zwykle przypisuje się klasie politycznej *en bloc*, bądź w szczególności środowiskom decydenckim. Klasyczna teoria ról podnosiła właśnie związek między generalnymi trendami w zachowaniu państwa na arenie międzynarodowej z autokonceptualizacjami formułowanymi w gremiach przywódczych, czy decydenckich<sup>6</sup>. Nowsze ujęcia badawcze w analizie polityki zagranicznej (*foreign policy analysis*) zwracały uwagę na generatywną rolę dyskursu publicznego w tworzeniu głębszych przesłanek działania politycznego, albo jeszcze inaczej na istotne znaczenie analizy dyskursu publicznego dla zinterpretowania zmian w ról i tożsamości państwa<sup>7</sup>. Klasyczne ujęcia roli państwa pozostawały w związku pokrewieństwa z wcześniejszymi realistycznymi koncepcjami polityki zagranicznej. Te traktowały politykę zagraniczną jako wyraz interesu narodowego państwa, kształtowanego na podstawie wizji i celów formułowanych przez decydentów i ekspertów. Innymi słowy, polityka zagraniczna była przedłużeniem celów definiowanych przez decydentów i ekspertów<sup>8</sup>.

Cechą charakterystyczną środowiska politologiczno-eksperckiego w Niemczech jest regularna debata nad celami i osiągnięciami oraz perspektywami niemieckiej polityki zagranicznej. Ich istotą jest nie tyle samo prezentowanie alternatywnych diagnoz i strategii, lecz także wykuwanie konsensu wewnętrznego w elitach politycznych na rzecz istniejącego bądź nowego kursu w polityce zagranicznej. Nie chodzi przy tym o wypracowywanie jednej strategii działania, lecz raczej właśnie o wysondowanie sprzecznych stanowisk i opinii i określenia pola ewentualnego kompromisu. Pojawiło się nawet specjalne określenie na uczestników debat – *strategic community*<sup>9</sup>. Jednak pojęcie to odnosi się w zasadzie nie tyle lub nie

---

<sup>6</sup> K. Holsti, *National Role Conceptions in the Study of Foreign Policy*, „International Studies Quarterly”, 1970, No. 3; S. G. Walker, *National Role Conceptions and Systematic Outcomes*, w: *Psychological Models in International Politics*, (ed.) L. Falkowski, Boulder 1979.

<sup>7</sup> Np. B. Stahl, S. Harnisch, *Nationale Identitäten und Außenpolitiken: Erkenntnisse, Desiderate und neue Wege in der Diskursforschung*, w: *Vergleichende Außenpolitikforschung und nationale Identitäten. Die Europäische Union im Kosovo-Konflikt 1996-2008*, (hg.) B. Stahl, S. Harnisch, Baden-Baden 2009; D. Nabers, *Identity and role change in international politics*, w: *Role Theory in International Relations*, (eds.) S. Harnisch, C. Frank, H. W. Maull, New York 2011.

<sup>8</sup> H. J. Morgenthau (przejrzał i uzupełnił K. W. Thompson), *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, Warszawa 2010, s. 20-33.

<sup>9</sup> R. Meier-Walser, A. Wolf, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland – Kontinuität im Wandel? Eine Einführung*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Anspruch, Realität, Perspektiven*, (Hrsg.) R. Meier-Walser, A. Wolf, „Berichte & Studien”, nr 95, Akademie für Politik und Zeitgeschehen, s. 7.

tylko do kręgu ekspertów we właściwym tego słowa rozumieniu, tj. przedstawicieli różnych think-tanków, afiliowanych przy partiach politycznych lub też wprost mających związki z administracją rządową, jak berlińskie instytucje: *Stiftung Wissenschaft und Politik*, *Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik* czy *Institut für Europäische Politik*, lecz dotyczy także środowisk akademickich, reprezentujących stosunki międzynarodowe. Prominentny status akademicki i charakter prowadzonych badań legitymizują przynależność do tego środowiska. Inaczej niż w debatach ściśle eksperckich chodzi nie tylko o ich merytoryczny wymiar – ukierunkowanie na rozwiązanie konkretnego problemu, dostarczenie praktycznej, a więc politycznej rekomendacji; raczej liczy się konkurowanie między interpretacjami, inscenizacja metafor i symboli, a nawet zmaganie o dyskursywną hegemonię i w końcu umocnienie środowiskowej tożsamości. Aktywność tego kręgu przejawia się w formie instytucjonalnej poprzez obecność na łamach renomowanych czasopism naukowych bądź czasopism politycznych zajmujących się aktualnymi i kluczowymi problemami z punktu widzenia niemieckiej polityki zagranicznej: m.in. „Internationale Politik” (*DGAP*), „Zeitschrift für Außen- und Sicherheitspolitik”, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, „Integration” (*Institut für Europäische Politik*) „Zeitschrift für Politik”, „Internationale Politik und Gesellschaft” (*Friedrich-Ebert-Stiftung*), „Weltrends”, „Aus Politik und Zeitgeschichte” (*Bundeszentrale für Politische Bildung*), „Die Politische Meinung” (*Konrad-Adenauer-Stiftung*), „Merkur”. Inną formę aktywności stanowi udział w specjalistycznych konferencjach i panelach poświęconych polityce zagranicznej Niemiec organizowanych przez think-tanki (*Stiftung Wissenschaft und Politik* czy *Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik*, *Centrum für Angewandte Politikforschung*, *Hessische Stiftung für Friedens- und Konfliktforschung*), różne uczelnie bądź placówki naukowe lub fundacje polityczne: *Konrad-Adenauer-Stiftung*, *Friedrich-Ebert-Stiftung*, *Hanns-Seidel-Stiftung*, *Heinrich-Böll-Stiftung*; *Körber-Stiftung*, *Bertelsmann-Stiftung*, *German Institute of Global and Area Studies* (Hamburg). Stanowią one platformę dialogu między światem akademickim a praktyką polityczną, również i ze względów organizacyjnych. Politycy wchodzą często w skład zarządów i rad naukowych tych instytucji<sup>10</sup>.

### Mocarstwo europejskie – ale jakie?

Rola międzynarodowa Niemiec jest ściśle spleciona z losami UE. Ten oczywisty pogląd potwierdzały takie działania jak: zaangażowanie rządu Merkel w finalizację

<sup>10</sup> Zob. szerzej: K. Malinowski, *Nauka i polityka zagraniczna. Dyskurs o międzynarodowej roli Niemiec (1990-2005)*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 44, Poznań 2007, s. 12-13; por. też M. Sus, *Doradztwo w polityce zagranicznej Polski i Niemiec. Inspiracje dla Polski na przykładzie wybranych ośrodków eksperckich*, Wrocław 2011. Ostatnio w polskiej literaturze o niemieckim dyskursie: M. Cichocki, *Zmiana niemieckiego paradygmatu w Europie*, „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” nr 1, 2012.

negocjacji traktatu lizbońskiego, sam ów traktat utrzymujący i rozszerzający znaczenie metody międzyrządowej i wpływy głównych państw UE, aktywizacja polityki wschodniej UE, otwarta postawa wobec państw Europy Środkowej i inne. Niewątpliwie głębszą przesłanką umacniającej się roli Niemiec w UE była ich sytuacja gospodarcza, która umożliwiła w miarę dobre przetrwanie międzynarodowego kryzysu finansowego w latach 2007/2008. Był to ważny czynnik umacniający ekonomiczną przewagę Niemiec nad innymi partnerami w UE. Dodatkowo rosnące znaczenie RFN w skali globalnej jako czołowego eksporterka kapitału i obok tego powiększająca się dynamicznie wymiana handlowa z państwami spoza UE wywoływała wrażenie, że zmienia się charakter związków RFN z UE i że jej interesy są coraz bardziej realizowane także poza UE.

Kryzys w strefie euro i decydujący udział Niemiec w działaniach zaradczych wywołujących zresztą germanofobiczne reakcje części członków UE, jakie pojawiały się w związku z kolejnymi edycjami kryzysu w strefie euro, stawiał na porządku dnia kwestię ciężaru gatunkowego Niemiec i ich roli w rozwoju UE. Rysowała się prosta alternatywa: albo Niemcy utrwala swoją rolę jako jedyne mocarstwo europejskie zdolne do określenia losów UE, w czym upatrywać należałoby emanacji wspomnianej wcześniej idei mocarstwa centralnego albo będą kontynuować w takiej czy innej formie minilateralistyczne przywództwo grupowe jako mocarstwo współprzywódcze UE (*Mitführungsmacht*)<sup>11</sup>? Ten drugi wariant zdawał się wpisywać we wspomniany nurt dyskursu, który wcześniej podkreślał równorzędne i uzupełniające się znaczenie stosunków transatlantyckich i integracji europejskiej oraz odpowiadał wizji Niemiec jako „europejskiego mocarstwa”, zakorzenionego w UE, pierwotnym środowisku nie tylko modelującym wewnętrzną przewagę Niemiec, ale i będącym odskocznią do realizacji ich szerszych interesów.

Cechą wspólną tych i innych propozycji było jednak nie tyle odwoływanie się do imperatywu europejskiego jako wyrazu ogólniejszej aksjologii, ile pragmatyczne kalkulacje i przekonanie o rosnącym potencjale ekonomicznym RFN i ich przewadze nad innymi członkami UE, co powinno znaleźć jakieś uzewnętrznienie w postaci większych wpływów. To chyba zasługuje na największą uwagę. Słabnięcie emocjonalnych podstaw stosunków transatlantyckich i orientacji atlantyckiej w polityce Niemiec dodatkowo tłumaczyło przesunięcie akcentów wśród zwolenników kontynuacji na rzecz UE jako podstawowego instytucjonalnego zakorzenienia Niemiec.

### **Kontrowersje wokół istoty polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec**

Jednak aksjomat zakotwiczenia Niemiec we wspólnocie transatlantyckiej nie tracił bynajmniej na znaczeniu. Wielu autorów wypowiadało się na rzecz odnowy

<sup>11</sup> Na temat pojęcia mocarstwa współprzywódczego zob.: H. Haftendorn, *Deutsche Außenpolitik zwischen Selbstbeschränkung und Selbstbehauptung*, Stuttgart 2001, s. 445.



tej wspólnoty według klasycznego założenia, iż możliwe będzie to wtedy, kiedy Europa stanie się w większym stopniu partnerem dla USA, tzn. kiedy zwiększy swoje zaangażowanie na rzecz realizacji wspólnych interesów. Tutaj rodziły się konkretne postulaty pod adresem Niemiec – ich rola w rewitalizacji współpracy transatlantyckiej była uważana przez sporą część autorów za kluczową. Argumentację tę podzielali wcześniejsi zwolennicy normalizacji z lat 90. (np. Hans-Peter Schwarz, Christian Hacke, Lothar Rühl), formowania roli Niemiec jako mocarstwa centralnego i posiadającego z tego względu pewne obowiązki, a zatem kluczowego dla losów Europy, jak i nawet ci, którzy podkreślali potrzebę obrania przez Niemcy innowacyjnej drogi rozwojowej jako mocarstwa cywilnego, zachowującej tradycyjne aksjomaty „starej” RFN wyrażane przez metafory: *never alone* i *never again* (Hanns W. Maull, Sebastian Harnisch). Postulat zachowania transatlantyckości przez Europę jako specjalne zadanie dla Niemiec stał się dość częstym, a nawet jakby wspólnym elementem różnych poglądów i opinii. Problematiczny był sposób, w jaki Niemcy miały się do tego przyczynić. W sprawie tej odżywały dawne dyskursywne podziały z lat 90. Podobne bowiem były recepty. Wówczas kluczowa dla rzeczników normalności była normalizacja niemieckiej polityki bezpieczeństwa, czyli priorytetowe kierowanie się interesem narodowym, sprzeciw wobec pogłębiania integracji europejskiej i rezygnacji z suwerenności, większe zaangażowanie i domaganie się wpływów dla Niemiec w sojuszu, m.in. dzięki przełamaniu sceptycznego stosunku do użycia siły militarnej i poprzez udział we wspólnych sojuszniczych operacjach wojskowych na Bałkanach. Mimo niewątpliwie zwiększonych wpływów RFN postulat ten jest formułowany nadal przez politologów i ekspertów podnoszących, że w Niemczech wciąż utrzymuje się sceptyczny stosunek do użycia siły militarnej, który rzutuje na niechęć do wysyłania *Bundeswehry* do operacji sojuszniczych, o czym świadczyła jej nieobecność w operacji *NATO* przeciw Libii w 2011 r.

Zarzuty w sprawie absencji w operacji libijskiej Sojuszu i kunktatorska postawa rządu Merkel w sprawie zadłużenia i kryzysu finansowego w Grecji były uważane przez byłego kanclerza Kohla za odstępstwo od tradycyjnej linii polityki zagranicznej RFN<sup>12</sup>. Miały one symbolizować izolację międzynarodową bądź utratę najważniejszego kapitału mocarstwowości Niemiec, czyli obliczalności (*Berechenbarkeit*) czy też „samoprowincjonalizację” niemieckiej polityki. Ich autorami byli czołowi politolodzy H. W. Maull, H. Müller, L. Rühl, H. A. Winkler<sup>13</sup> i intelektualiści,

---

<sup>12</sup> D. Brössler, N. Fried, *Helmut Kohl kritisiert Bundesregierung: „Merkels Außenpolitik ist ohne Kompass”*, „Süddeutsche Zeitung”, 25.8.2011.

<sup>13</sup> H. W. Maull, *Deutsche Außenpolitik: Orientierungslos*, „Zeitschrift für Politikwissenschaft” 2011, nr 1, s. 95-119; tenże, *Abkehr von vertrauten Pfaden. Wird die deutsche Außenpolitik „normal”?*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*; H. Müller, *Ein Desaster. Deutschland und der Fall Libyen*, HSK Standpunkte 2/2011, s. 1; L. Rühl, *Deutschland und der Libyenkrieg*, „Zeitschrift für Außen- und Sicherheitspolitik” nr 4, 2011, 4, s. 561-571; H. A. Winkler, *Politik ohne Projekt. Gedanken über Deutschland, Libyen und Europa*, „Internationale Politik” nr 9/10, 2011, s. 28-37.

np. Ch. Schönberger<sup>14</sup>, jak i ważne były i czynne postaci życia politycznego np. J. Fischer; K. Naumann; H.-U. Klose, R. Polenz<sup>15</sup>. Nieliczne były głosy biorące w obronę rząd i zwracające uwagę na niesłuchanie skomplikowaną jego sytuację (W. von Bredow<sup>16</sup>) lub zmieniające się gwałtownie uwarunkowania globalne i konieczność dopasowania polityki zagranicznej do wymogów wewnętrznych i mimo to nadal obowiązujący system koordynat, implikujący ciągłość polityki zagranicznej (E. Sandschneider<sup>17</sup>). Dla kontrastu, duża część opinii publicznej postrzegała absencję w Libii raczej jako akt mądrego samoograniczenia niż wyraz braku orientacji<sup>18</sup>.

Możliwe role Niemiec diagnozowane w przypadku Libii praktycznie sprowadzały się do jednego z trzech odmiennych wariantów:

1) rola mocarstwa asertywnego – powracającego do klasycznej polityki mocarstwowej – podejmującego kluczowe unilateralistyczne decyzje na podstawie narodowych interesów wbrew swoim partnerom i sojusznikom<sup>19</sup>; albo wręcz podejmującego na nowo niechlubną *Sonderweg*<sup>20</sup>, i zarazem sprzeczną z koncepcją mocarstwa cywilnego<sup>21</sup>;

2) mocarstwo niepewne ze względu na brak stabilnych wewnątrzpolitycznych podstaw dla realizacji polityki „normalnej”, tj. z normalnym podejściem do czynnika militarnego i prosojuszniczej polityki, którą niegdyś Schröder reklamował jako realizację decyzji podejmowanych tylko w Berlinie, teraz przez kanclerz Merkel traktowaną jako niemiecka „racja stanu” (K. Schubert<sup>22</sup>);

3) rola „mocarstwa cywilnego”, wyrażającego specyficzną „kulturę powściągliwości” militarnej, a więc opartą na wartościach moralnych i politycznych<sup>23</sup>. Mimo

---

<sup>14</sup> Ch. Schönberger, *Hegemon wider Willen. Zur Stellung Deutschlands in der Europäischen Union*, „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken” 2012 Januar, H. 1, s. 1-8.

<sup>15</sup> J. Fischer, *Deutsche Außenpolitik – Eine Farce*, „Süddeutsche Zeitung” 22.03.2011; K. Naumann, „*Ich schäme mich für die Haltung meines Landes*”. *Deutschland hat der Militäraktion gegen Libyen nicht zugestimmt – eine historische Fehlentscheidung*, „Süddeutsche Zeitung” 21.03.2011, s. 2; H.-U. Klose/R. Polenz, *Wahre Werte, falsche Freunde. Deutschlands Partner sitzen im Westen: eine Erinnerung aus gegebenen Anlass*, „Internationale Politik” nr 9-10, 2011, s. 18-27.

<sup>16</sup> W. v. Bredow, *Deutschlands außenpolitische Führungskraft. Interne und externe Schwierigkeiten*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 57.

<sup>17</sup> E. Sandschneider, *Deutsche Außenpolitik: eine Gestaltungsmacht in der Kontinuitätsfalle*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10/2012, s. 3.

<sup>18</sup> K. Schubert, *Orientierungslos zwischen Brüssel, Kabul und Tripolis?*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 79.

<sup>19</sup> G. Hellmann, *Das neue Selbstbewußtsein deutscher Außenpolitik und die veränderten Standards der Angemessenheit*, w: *Deutsche Außenpolitik*, (hrsg.) Th. Jäger, 2. Aufl., Wiesbaden 2011, s. 738.

<sup>20</sup> H. Müller, *Ein Desaster...*, s. 11; Chr. Hacke, *Deutschland und der Libyen-Konflikt. Zivilmacht ohne Zivilcourage*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 39, 2011, s. 53.

<sup>21</sup> H. W. Maull, *Deutsche Außenpolitik*, s. 94 i nast., 111.

<sup>22</sup> K. Schubert, *Orientierungslos zwischen Brüssel...*, s. 75.

<sup>23</sup> F.-J. Meiers, *Zivilmacht als Willensfanatiker – Die libysche Deutschstunde*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 162.

„wypadku” libijskiego – stwierdzał Maull – ta „znoszona” koncepcja roli „jest solidnie zakotwiczona w kulturze politycznej społeczeństwa niemieckiego”<sup>24</sup>.

Popularny zarzut dotyczący braku orientacji niemieckiej polityki zagranicznej formułowany przez zwolenników normalności i cywilności był formułowany na podstawie przekonania, że niemiecka polityka zagraniczna i bezpieczeństwa po prostu coraz częściej znajduje się w sprzeczności z tradycyjnym multilateralizmem, tak charakterystycznym dla Republiki Bońskiej, a dla propagatorów obu koncepcji będącym jednak podstawowym jej elementem. Narastające wyzwania w sferze bezpieczeństwa w relacjach euroatlantyckich utrudniały i będą nadal utrudniać każdemu przyszłemu rządowi niemieckiemu wybrnięcie z dylematu ustanawianego przez dwa podstawowe aksjomaty polityczne: nakaz współpracy sojuszniczej i kulturę powściągliwości militarnej. Preferencja dla uwarunkowań wewnątrzpolitycznych w konsekwencji grozi z reguły osłabieniem roli Niemiec jako ważnego sojusznika i partnera transatlantyckiego. Fakt, że Niemcy pozostaną trudnym „odgradzającym się” partnerem wynika przede wszystkim z ich kultury strategicznej niedostosowanej do rozwoju sytuacji w NATO, ukierunkowanej np. na poszukiwanie projektów z zakresu *smart defence*<sup>25</sup>. Kontynuowanie tej postawy „fanatyzmu mocarstwa cywilnego”<sup>26</sup> w połączeniu z asertywną postawą wobec sojuszników powoduje, że aktualna staje się znowu kwestia *incertitude allemande*<sup>27</sup>. Z drugiej strony właśnie zachowanie roli mocarstwa cywilnego przez Niemcy nie jest dla Maulla równoznaczne z okazywaniem sceptycyzmu militarnego, lecz przede wszystkim z dochowaniem normy *never alone*, czyli realizacją polityki w imię dochowania normy sojuszniczej. Autor ten zwracał uwagę, że odpowiedzialne za meandry niemieckiej polityki są w dużej mierze zmienione koordynaty – podwójny kryzys w UE: systemu zarządzania i zadłużenia w strefie euro. Według niego to właśnie w ich obliczu swoje znaczenie zachowuje podstawowy imperatyw multilateralny Niemiec *never alone*<sup>28</sup>.

Krytycznie nastawieni obserwatorzy wskazywali więc na liczne konkretne ryzyka zewnętrzne modelujące rolę Niemiec. Możliwości oddziaływania Niemiec jako mocarstwa centralnego w gronie mocarstw zachodnich po prostu maleją, głos Europy w stosunkach transatlantyckich słabnie, a zainteresowanie USA starym kontynentem zmniejsza się (Chr. Hacke, F.-J. Meiers<sup>29</sup>). Niemcy przestały pełnić rolę zwornika między UE a układem transatlantyckim. Według Hackego nie są już

<sup>24</sup> H. W. Maull, *Deutsche Außenpolitik*, s. 111 i nast.

<sup>25</sup> J. Varwick, M. Schmid, *Perspektiven für die deutsche Nato-Politik*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10, 2012, s. 26.

<sup>26</sup> F.-J. Meiers, *Zivilmacht als Willensfanatiker...*, s. 173.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 173; U. Guerot, M. Leonard, *The New German Question: How Europe can get the Germany it needs*, ECFR, Berlin 19.05.2011.

<sup>28</sup> H. W. Maull, *Abkehr von vertrauten Pfaden...*, s. 142.

<sup>29</sup> Ch. Hacke, *Deutschland in der Weltpolitik: Zivilmacht ohne Zivilcourage?* w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, s. 90; F.-J. Meiers, *Zivilmacht als Willensfanatiker...*, s. 173.

aktorem wybalansującym interesy europejskie i amerykańskie<sup>30</sup>. Mocarstwo-wość Niemiec powinna zostać wzmocniona poprzez „nową kulturę polityki zagranicznej, kulturę odważnej odpowiedzialności przy włączeniu środków militarnych”, ponieważ jest to warunkiem, aby USA uznały Niemcy i Europę jako prawdziwych partnerów w kształtowaniu polityki światowej, szczególnie w sprawach bezpieczeństwa<sup>31</sup>.

Jednak nie tylko wymiar bezpieczeństwa liczy się w stosunkach transatlantycznych. Również istotny jest ich wymiar gospodarczy. Pojawiały się argumenty na rzecz zachowania wspólnoty transatlantyckiej i redukcji sprzeczności interesów gospodarczych między RFN i USA poprzez wkomponowanie integracji europejskiej w stosunki transatlantyckie. Th. Jäger, jeden ze zwolenników transatlantyzmu, proponował nawet, by Niemcy starały się wypełniać rolę „partnera w przywództwie” zachodniego sojuszu w sposób nieformalny, ponieważ żadne inne państwo europejskie nie jest w stanie tego czynić, a Niemcy inaczej niż Francja czy Wielka Brytania dystansująca się od spraw europejskich, dysponują odpowiednimi zasobami<sup>32</sup>.

Bardziej partykularne podejście prezentował K. Schubert, jeden z politologów, który zwracał uwagę na słabnącą wartość multilateralizmu w sojuszu zachodnim i unilateralistyczne motywy partnerów zachodnich i państw BRIC. W związku z tym postulował, aby Niemcy nie kierowały się koncepcjami idealistycznymi i wyraźnie upierały się przy swoich interesach w ramach polityki sojuszniczej, jak i w ramach UE – w działaniach naprawczych w strefie euro<sup>33</sup>. Ten punkt widzenia nie wydaje się jednak przeważający, w szczególności w zestawieniu z opiniami autorów, artykułujących potrzebę odnowienia Zachodu w obliczu reorientacji USA i potrzeby rewitalizacji wspólnoty transatlantyckiej. Właśnie inaczej niż zwolennicy tradycyjnych ról krytykujących kurs polityki Merkel z powodu Libii, dyrektor *DGAP* E. Sandschneider domagał się odejścia od „pułapki kontynuacji”, jego zdaniem – od postawy bezrefleksyjnego poświadczania kontynuacji, od postawy po prostu bezproduktywnej dla niemieckiej polityki zagranicznej w obliczu potrzeby aktywnego kształtowania środowiska międzynarodowego. Według niego „ryzyko dla niemieckiej polityki zagranicznej polega na tym, że z powodu zbyt silnego ukierunkowania na historyczną kontynuację i przeładowany dyskurs o wartościach mogłaby być niezdolna do szybkiego i skutecznego reagowania na nowe wyzwania. Zamiast kontynuacji potrzebne są raczej elastyczność i zdolność do adaptacji, aby w drugim

<sup>30</sup> Ch. Hacke, *Deutschland in der Weltpolitik...*, s. 90.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> Th. Jäger, *Die Bedeutung der transatlantischen Beziehungen für die deutsche Außenpolitik*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 155.

<sup>33</sup> K. Schubert, *Orientierungslos zwischen Brüssel, Kabul und Tripolis?*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 83-85.

dziesięcioleciu XXI w. utrzymać niemiecka politykę zagraniczną na kursie gwarantującym sukcesy”<sup>34</sup>.

W dyskursie było zauważalnych kilka figur perswazyjnych, mających uzasadnić potrzebę wyrazistszej, współprzywódczej roli Niemiec w zachodnim sojuszu. Argument na rzecz tej roli wynikał z *iunctim* między postulatami (niedokończoną) normalizacji niemieckiej polityki bezpieczeństwa a koniecznością uzyskania przez UE statusu równoprawnego aktora polityki międzynarodowej oraz – co najistotniejsze – dobrem stosunków transatlantyckich. Ponadto uzasadniano potrzebę i wręcz nakaz aktywniejszej polityki, sprawowania (współ-)przywództwa wskazując, że jej alternatywą może być odzicie zdyskredytowanej historycznie niemieckiej *Sonderweg*. Można zinterpretować powiązanie tych różnych elementów jako podstawową konstrukcję perswazyjną rzeczników roli Niemiec jako mocarstwa normalnego lub kierowniczego, tego nurtu dyskursu, który już wcześniej podkreślał, że zasada sojusznictwa (multilateralizmu sojusznictwa) jest naczelnym aksjomatem i podstawowym nośnikiem normalizacyjnej adaptacji niemieckiej polityki bezpieczeństwa po zakończeniu zimnej wojny.

### Niemcy – UE: „europejskie” Niemcy czy „niemiecka” Europa?

Charakter przywództwa Niemiec w UE był przedmiotem sporu w środowisku politologów. Jeżeli przyjąć za punkt odniesienia znaną metaforę autorstwa powojennego historyka niemieckiego Ludwika Dehio określającą dziejowe wybory Niemiec w Europie jako dylemat hegemonialny<sup>35</sup>, to dyskusja o relacji między Niemcami a UE/Europą staje się bardziej zrozumiała. Dla jednych uczestników dyskursu dylemat ten zyskuje na aktualności i zamienia się w pułapkę dla Niemiec – hegemonia stanowi niemałe ryzyko, a może nawet jest i zjawiskiem nieodłącznym od działań przywódczych na rzecz uratowania strefy euro, a szerzej UE. Słowem, zależy od tego, jakie intencje mają sami Niemcy. Dla innych natomiast preferujących kategorie strukturalne, zachowania Niemiec są po prostu racjonalną reakcją na głęboki kryzys podstawowej struktury, kształtującej politykę Niemiec. To, co miało być strukturą amortyzującą dylemat hegemonialny, przemienia się nieoczekiwanie w środowisko być może sprzyjające coraz bardziej

<sup>34</sup> E. Sandschneider, *Deutsche Außenpolitik: eine Gestaltungsmacht in der Kontinuitätsfalle*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10, 2012, s. 5.

<sup>35</sup> Dla Niemiec Zachodnich (RFN) projekt europejski oznaczał nie tylko odzyskanie suwerenności i rehabilitację, lecz także wybrnięcie z dylematu wynikającego z ich pozycji w Europie od 1871 r. – zbyt słabości, aby zdominować kontynent i nadmiernej siły, aby podporządkować się europejskiemu układowi sił. L. Dehio, *Gleichgewicht oder Hegemonie. Betrachtungen über ein Grundproblem der neueren Geschichte*, Krefeld 1948. Zob. ostatnio G. Nonnenmacher, *Dehios Dilemma*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 5.9.2012.

pokusie przywództwa. W dyskursie pozostaje kwestią otwartą, w jaki sposób powinna być realizowana kierownicza rola Niemiec w działaniach naprawczych projektu europejskiego, tak by ten z kolei zachował swój potencjał modelujący obliczalność i multilateralizm niemieckiej polityki, lub też inaczej, aby UE była w stanie nadal niwelować nadmierne promieniowanie niemieckich wpływów w interesie europejskiej równowagi.

Jedni konstatują fakt odgrywania kierowniczej roli przez Niemcy i uważają to za novum i zerwanie z tradycyjną rolą RFN w polityce europejskiej, która polegała na podejściu multilateralnym lub bliskiej współpracy z Francją (Müller-Brandeck-Bocquet, Maull<sup>36</sup>). H. Maull był zdania, iż „europejskie Niemcy” poprzez pakt fiskalny i reformy strukturalne dążą do stworzenia „niemieckiej Europy”, tj. Europy odpowiadającej niemieckiemu modelowi. Strategię taką uznawał za nierealistyczną, choć przyznawał, że ze względu na dominację gospodarczą Niemcy są skazane na pełnienie roli kierowniczej w UE. Jednak – jego zdaniem – istnieje wiele przeszkód dla pełnienia takiej roli przez Niemcy. Ich dominacja gospodarcza w Europie to poważne wyzwanie, któremu nie mogą sprostać same, lecz w porozumieniu z partnerami. Nie będąc „normalnym mocarstwem europejskim” ze względu na swoje doświadczenie historyczne, znajdują się ponadto w szczególnej sytuacji z uwagi na swoje centralne położenie (*Mittellage*) i wiążące się z tym uwarunkowania geoeconomiczne. Łącznie powoduje to, że nie mogą one zrezygnować ze szczególnej podstawowej proeuropejskiej orientacji w polityce zagranicznej. Inny czynnik utrudniający Niemcom odgrywanie bardziej przywódczej roli w UE, to ich pasywność w polityce europejskiej i jednostronne skoncentrowanie na gaszeniu kryzysu w UE oraz bagatelizowanie WPZiB/WPBiO, a więc platformy dla kształtowania roli międzynarodowej UE<sup>37</sup>. Podobnie wyczulony na wszelkie przejawy tendencji mocarstwowych w polityce Niemiec, politolog z Frankfurtu G. Hellmann, zwracał uwagę, że Niemcy nie dążą dzisiaj wprawdzie do dominacji, lecz ich skuteczna resocjalizacja” w kategoriach powrotu do „normalnej europejskiej polityki w imię interesu narodowego grozi, że staną się one kluczowym czynnikiem podminowującym UE”<sup>38</sup>.

Jeszcze inni politolodzy odczytywali działania rządu Merkel w sprawie kryzysu i narzucanie niemieckiego modelu jako nową edycję kwestii niemieckiej, która konstytuuje Niemcy w roli geoeconomicznego mocarstwa. Ze względu na centralne położenie stanowi ono jednak problem dla UE i państw europejskich i zagraża spistości UE, choć niekoniecznie w sensie tendencji hegemonalnych (H. Kund-

<sup>36</sup> G. Müller-Brandeck-Bocquet, *Deutschland und die Außen- und Sicherheitspolitik der EU*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland*, s. 120 i nast.; H. W. Maull, *Deutsche Außenpolitik: Orientierungslos...*, s. 102.

<sup>37</sup> H. W. Maull, *Abkehr von vertrauten Pfaden...*, s. 147.

<sup>38</sup> G. Hellmann, *Germany's Europe. The Renaissance and Obsolescence of National Interests*, »Deutschlands Außenpolitik aus europäischer Perspektive« <http://www.koerber-stiftung.de/internationale-politik/berliner-forum-aussenpolitik/forum-2011/kommentare.html#c16278>.

nani, U. Guerot<sup>39</sup>). Wprawdzie Niemcy nie posiadają ani potencjału ani woli, aby odgrywać rolę hegemonu/mocarstwa przywódczego w Europie, lecz ich pasywność nie wynika bynajmniej z ich skromności (jak utrzymywali inni politolodzy – zobacz wyżej), lecz ze skoncentrowania na sobie i braku strategicznej perspektywy<sup>40</sup>.

Politologiczne diagnozy zachowania rządu Merkel w UE są trochę zróżnicowane, a może i niespójne. Z jednej strony krytycznie ocenia się i przypisuje mu dążenia do działania unilateralnego, a drugiej podkreśla się zaniechania w polityce europejskiej, które mogą mieć dwojakie skutki, nawet trochę dysfunkcjonalne. Konstatuje się bierność, która ma wpisywać się w realizację roli „państwa handlowego” (*Handelsstaat*)<sup>41</sup>. Trudno ją jednak uznać za wyraz skłonności do rozwijania hegemonii w Europie, choć nie można wykluczyć pewnej ambiwalencji w sprawie przywództwa w UE. W opinii H. W. Maulla, G. Müller-Brandeck-Bocquet i U. Guerot aktywne działania na rzecz UE mają charakter egzystencjalny dla Niemiec, ponieważ prowadzą one do utrwalania podstawowego kontekstu instytucjonalnego ich polityki, który jest niezbędny dla realizacji ich interesów. W tym sensie rekomendują też umacnianie zdolności UE do działania międzynarodowego, czyli kształtowania sprawnej wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, co jest na pewno lepszą alternatywą dla Niemiec i innych państw europejskich niż realizacja narodowych interesów. W jaki sposób konkretnie Niemcy miałyby angażować się na rzecz silniejszej i sprawnej międzynarodowo UE, wspomniani autorzy nie formułują wyraźniejszych konkluzji. Kiedy była mowa o relacji Niemcy – UE, nie wyciągali też dalej idących wniosków co do znaczenia UE dla odgrywania przez Niemcy globalnej roli.

Strategia zakładająca kontynuowanie integracji przy pomocy euro i wykorzystywanie kryzysu dla stworzenia presji w celu zbudowania unii politycznej, była kontrowana przez zwolenników kategorii interesu narodowego i suwerenności przy pomocy argumentu, że jej realizacja będzie generować negatywne skutki uboczne, służąc praktykowaniu unii transferowej, przekazującej nadmierne świadczenia uboższym państwom członkowskim, szczególnie z południa Europy, a przy tym umacnianiu roli Niemiec jako płatnika UE. Według Hackego „dylemat hegemonialny” zmusza Berlin do dalszej kooperacji finansowej na rzecz ratowania strefy euro. „Hegemonialna kooperacja” przynosiła bowiem Europie duże korzyści, kiedy Niemcy działały jako lokomotywa integracji<sup>42</sup>. Potwierdzał tę konserwatywną opinię historyk D. Geppert, trochę w duchu swojego mentora Arnulfa Baringa. Kryzys w strefie euro to w zasadzie nowa edycja „dylematu hegemonialnego”

<sup>39</sup> H. Kundnani, *What Hegemon? Germany's self-centeredness and short-term thinking disqualify it as a hegemon*, „Internationale Politik”. Global Edition 04.05.2012; U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung: östliche Horizonte?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10, 2012, s. 13.

<sup>40</sup> H. Kundnani, *What Hegemon?...*

<sup>41</sup> G. Müller-Brandeck-Bocquet, *Deutschland und die Außen- und Sicherheitspolitik...*, s. 120 i nast.

<sup>42</sup> Ch. Hacke, *Deutschland in der Weltpolitik...*, s. 90.

– Niemcy są za duże, żeby podporządkować się europejskim instytucjom, jak Europejski Bank Centralny, ale też zbyt słabe, aby przeforsować niemiecką politykę, np. narzucić dyscyplinę budżetową – diagnozował. W efekcie Niemcy stały się półhegemonem, który nie jest w stanie ani dominować, ani też sprawować hegemonii integratywnej, tj. wspólnie z Francją przy bliżej nieokreślonym poparciu niektórych innych państw członkowskich<sup>43</sup>.

Marburski politolog Wilfried von Bredow reprezentował tezę, że na Niemczech nawet ciężka rola mocarstwa przywódczego w Unii Europejskiej, twierdząc, że dalszy jej rozwój jako aktora polityki międzynarodowej zależy w znacznym stopniu od tego, jak Niemcy poradzą sobie z tą rolą<sup>44</sup>. W ten sposób odwracał on relację legitymowalności między „Niemcami” a „Europą”; Niemcy miałyby czerpać uzasadnienie dla swojego przywództwa w obliczu kryzysu już nie tylko z konieczności zachowania projektu integracyjnego, ale także nadania UE podmiotowości międzynarodowej. Uważał, że kategoria dyskursywna „dylemat hegemonialny”, zapożyczona od L. Dehio jest nieadekwatna dla opisu roli Niemiec w UE ze względu na kompleksowość procesów integracji i globalizacji jednocześnie. Stanowczo przeciwstawiał się opiniom (Th. Kleine-Brockhoff, H. W. Maull, Hellmann<sup>45</sup>), zakładającym, że Niemcy mogą podjąć rolę hegemonu. Uważał, że takie ryzyko nie występuje, a rola hegemonu byłaby sprzeczna z interesami Niemiec.

Podobnie Werner Link, konserwatywny politolog z Kolonii, jeden z bardzo nielicznych zwolenników neorealizmu w Niemczech, uznawał nieadekwatność potocznego posługiwania się pojęciem hegemonii jako panowania jednego państwa nad innymi i w ślad za jednym z najwybitniejszych niemieckich prawników międzynarodowych I połowy XX w. Heinrichem Triepel<sup>46</sup> opowiadał się za pojęciem „hegemonii kolektywnej” bardziej przydatnym do reinterpretacji roli Niemiec w UE niż pojęcie hegemonii unilateralnej. Taką rolę pełniły Niemcy wspólnie z Francją tworząc siłę napędową integracji europejskiej. Zresztą hegemonia Niemiec jest wykluczona już na mocy traktatów UE i ze względu na jej strukturę organizacyjną. Również dystrybucja siły przeczy tezie o hegemonii Niemiec w Europie. Ani potencjał gospodarczy Niemiec, ani militarny nie potwierdzają roli hegemonu, ponieważ zaangażowanie w UE dotyczy różnych sfer polityki rozmaicie zbalansowanych przez wpływy różnych państw<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> D. Geppert, *Halbe Hegemonie: Das deutsche Dilemma*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 6-7, 2013, s. 15.

<sup>44</sup> W. v. Bredow, *Deutschlands außenpolitische Führungskraft. Interne und externe Schwierigkeiten*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 57.

<sup>45</sup> Th. Kleine-Brockhoff, H. W. Maull, *Der überforderte Hegemon. Ziele und Grenzen deutscher Macht*, „Internationale Politik” 2011, nr 6, s. 50-61; G. Hellmann, *Das neue Selbstbewußtsein der deutschen Außenpolitik...*, s. 735 i nast.

<sup>46</sup> H. Triepel, *Die Hegemonie. Ein Buch von führenden Staaten*, [Stuttgart 1938] Aalen 1974.

<sup>47</sup> W. Link, *Integratives Gleichgewicht und gemeinsame Führung. Das europäische System und Deutschland*, „Mercur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken” 2012, November, H. 11, s. 1025-1034.



Link krytykował koncepcję roli Niemiec – „mądrego” hegemonia włączonego w „federacyjne” ramy UE, zaproponowaną na łamach „Merkur”, przez prawnika-konstytucjonalistę Ch. Schönbergera<sup>48</sup>. Według tego autora istniejąca „hegemonia federacyjna” otwiera przed Niemcami liczne możliwości oddziaływania, jak żaden inny projekt instytucjonalny – „Muszą one dźwigać ciężar hegemonii, nawet jeśli odczuwa go boleśnie na swoich barkach”<sup>49</sup>. Natomiast Link proponował „integratywną hegemonię” – wspólne kierownictwo/przywództwo z Francją, a nawet z Wielką Brytanią pod warunkiem kompromisu interesów oraz zgody wystarczająco dużej liczby średnich i mniejszych państw członkowskich UE. Taka polityka – zauważał Link – była realizowana już wcześniej w wąskich grupach pod postacią Eurokorpusu, grupy Schengen, grupy euro. W. Link zalecał więc odświeżenie tradycyjnego ujęcia roli Niemiec w ramach UE, jako struktury ograniczającej ich ewentualną ekspansję i stanowiącej podstawę dla wspólnoty interesów zabezpieczającej państwa europejskie przeciw pokusom hegemonii. Link pomijał przy tym jednak ważny kontekst polityki międzynarodowej – nie mówił o wzmocnieniu instytucji i jej reformie, tylko o porozumieniu między państwami jako podstawie układu sił.

Właściwie ta koncepcja nie była nowa, Link był jej zwolennikiem w latach 90. w trakcie pierwszych dużych debat o przyszłej roli zjednoczonych Niemiec. Ma ono wśród politologów – europeistów spore poparcie<sup>50</sup>.

Inną jeszcze perspektywę przyjmował znany konserwatywny historyk Michael Stürmer, który warunki stymulujące wyraźniejsze kierownictwo Niemiec w UE widzi w zmianach globalnych. Kres *Pax Americana* i wzrost Chin, globalizacja – wszystko to wymusza na państwach europejskich włączenie się w nowe przetasowania, w nowe struktury równowagi i przywództwa. Zarówno w wymiarze europejskim, jak i międzynarodowym – poza ramami UE. Zwłaszcza w tym pierwszym wymiarze, Francja i Niemcy skazane są wręcz na restytucję kierowniczej roli, jednak bynajmniej nie według dotychczasowego wzorca, tj. w tandemie, lecz do spółki z Wielką Brytanią. Izolacja Londynu implikowałaby dyrektorium niemiecko-francuskie i osłabienie roli mniejszych państw członkowskich. W takiej sytuacji „Niemcy w roli tyle niezastąpionego, co niechcianego hegemonia byłyby przeciążone, również w związku z Francją”. UE narażona byłaby na utratę politycznej zawartości, która była warunkiem europejskiego projektu<sup>51</sup>. Znana badaczka polityki europejskiej Niemiec G.Müller-Brandeck-Bocquet proponuje rozszerzenie tandemu francusko-niemieckiego o inne państwa członkowskie, ponieważ „Dyrektoriat niemiecko-francuski ‘Merkozy’ tymczasowo może być przydatny,

<sup>48</sup> Ch. Schönberger, *Hegemon wider Willen...*, s. 1-8.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>50</sup> J. Schild, *Mission Impossible? The Potential of Franco-German Leadership in the Enlarged EU*, „Journal of Common Market Studies” nr 4, 2010.

<sup>51</sup> M. Stürmer, *Berlin – Paris: Zwei Träume in einem Bett*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 118.

lecz perspektywicznie bezproduktywny, ponieważ podminowuje fundamenty integracji realizowanej metodą wspólnotową, powoduje marginalizację instytucji europejskich, ponieważ ubezwłasnowolnia to partnerów i skazuje na posłuszeństwo”<sup>52</sup>. Była zwolenniczką podzielenia się przez Niemcy władzą: „Ogólnie ważnym jest, aby nareszcie zbudować dla Europy nośne i wytrzymałe struktury kolektywnego przywództwa. (...) Dla Niemiec oznacza to, że ważna racja stanu nadal polega na tym, aby jako silne i kluczowe, ale nie jedyne mocarstwo współkierownicze pogłębiać jedność Europy”<sup>53</sup>.

Dla porównania należy zauważyć, że szef rządowego think tanku *Stiftung Wissenschaft und Politik*, prof. V. Perthes bardzo ostrożnie prognozował, że Niemcy są i pozostaną w UE w dalszym ciągu co najwyżej mocarstwem gospodarczym, a możliwe, że także naukowo-technicznym, ale na pewno nie militarnym, podobnie jak w sensie geograficznym nie będą nigdy państwem skoncentrowanym wyłącznie na Europie Wschodniej lub basenie Morza Śródziemnego<sup>54</sup>.

Paradoksalnie tak czy inaczej działania Niemiec na rzecz naprawy strefy euro bądź ich przywódcza rola w UE mają zwrotne, niezamierzone skutki dla ich europejskiego osadzenia. Imperatyw europejski słabnie, ponieważ kruszeją jego podstawy – bo coraz trudniej bronić przekonania, że Niemcy winny ponosić główny ciężar i odpowiedzialność za powodzenie integracji; dylemat hegemonialny staje się tym wyrazistszy i konieczność stawienia mu czoła jest równoznaczna z objęciem współprzywództwa w UE. Czyżby zatem nie europejski imperatyw – nie tyle pragmatyczna troska o zachowanie integracji jako stabilnego kontekstu niemieckiej polityki, lecz raczej skrajnie realistyczna kalkulacja uniknięcia hegemonialnej pułapki miałyby uwiarygadniać energiczniejsze działania Niemiec i przemodelowanie europejskiego projektu bardziej w duchu niemieckich rozwiązań ekonomicznych i społecznych? Czy wyraźniejsza niemiecka rola w UE, ubrana w szaty współprzywództwa – nawet abstrahująca od aspiracji czy intencji niemieckich decydentów – miałyby stać się samospełniającą się przepowiednią?

Niemieccy politolodzy są świadomi historycznej zależności między bardziej dominującą rolą Niemiec w Europie a powodzeniem procesu integracji europejskiej. Wahania i wątpliwości dotyczą tego, w jaki sposób Niemcy powinny się angażować w dalszą budowę UE i czy ich współprzywództwo nie będzie oznaczać historycznej dyskontynuacji o trudnych do przewidzenia konsekwencjach, prowadząc do zasadniczej zmiany charakteru tej roli. Wydaje się, że pewni opiniotwórczy politolodzy, np. H. W. Maull, G. Hellmann, czy ekspertka U. Guerot skłonni są w większym stopniu niż inni krytycznie oceniać działania rządu w UE i wyrażać obawy, że jego

<sup>52</sup> G. Müller-Brandeck-Bocquet, *Deutschland – Europas einzige Führungsmacht?* „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10/ 2012, s. 21.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>54</sup> M. Kaim, V. Perthes, *Herausforderungen der deutschen Außen- und Sicherheitspolitik bis 2030: Gestaltung in einer turbulenten Welt*, „Zeitschrift für Außen- und Sicherheitspolitik” nr 5, 2012, s. 505-506.

działania mogą przynieść umocnienie przewagi Niemiec w UE kosztem ich relacji z partnerami.

Dotychczasowa metoda kontrolowania „dylematu hegemonialnego”, czyli współkierownictwo Niemiec i Francji jako motoru integracji, w świetle wypowiedzi niemieckich politologów okazuje się niewystarczająca ani dla opanowania kryzysu w strefie euro i usprawnienia UE, ani nawet dla nadania dostatecznego rozmachu dla efektywnego zaangażowania międzynarodowego UE. Generalnie można zauważyć, że ich diagnozy zakładają, że ze względu na kryzys w strefie euro Niemcy znajdują się nadal w stanie czegoś w rodzaju „pata” hegemonialnego, z tym, że jego struktura – określony układ sił w UE – pod wpływem tegoż kryzysu ulega zmianom. Wskazują one z kolei na potrzebę przededefiniowania i określenia na nowo sposobów zamortyzowania jeszcze bardziej dominującej roli Niemiec. Warto podkreślić, że w zdecydowanej większości rekomendacje, skądinąd jednak niezbyt częste, nie sugerują bynajmniej poszukiwania dróg do przełamania tego „pata”, ile raczej jego przekonstruowanie w kierunku rozwiązań minilateralistycznych.

Wygląda zatem na to, że wyrazistszą propozycją wyłaniającą się z dyskursu, jest ograniczone przywództwo, lub też inaczej przyjęcie modelu współprzywódczego opartego na szerszym niż dotychczas formacie duetu niemiecko-francuskiego. Rozwiązania minilateralistyczne jednak tak czy inaczej kontestują metodę wspólnotową. Nieuchronnie budzą się historyczne skojarzenia z formułą koncertu mocarstw. Legitymizacja rekomendowanej roli mocarstwa współprzywódczego wywodzona jest – mniej czy bardziej bezpośrednio – z potrzeby uchronienia, rozwijania projektu europejskiego bądź nawet nadania mu większej skuteczności w stosunkach międzynarodowych.

### UE i Niemcy jako mocarstwo globalne

Wśród reprezentantów nurtu wcześniej opowiadającego się za kontynuacją niemieckiej polityki i jej zachodnim zakotwiczeniem, w tym przede wszystkim w ramach integracji europejskiej, coraz bardziej słyszalne stały się głosy na rzecz odgrywania przez Niemcy aktywnej roli również poza UE. Niemieckich politologów interesowała kwestia, czy i do jakiego stopnia można wkomponować do strategii RFN globalny wymiar zaangażowania międzynarodowego, oraz czy nie nastąpiłoby to trochę kosztem podstawowych kanonów, tj. zakotwiczenia w UE i w stosunkach transatlantycznych.

Nurtująca była kwestia relacji między globalnym zaangażowaniem Niemiec a rolą UE w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza, czy Niemcy powinny wykorzystywać kontekst UE do kształtowania swojej własnej polityki globalnej? Według niektórych krytycznych analityków ten aspekt debaty prowadzony był i jest pod kątem oswożenia się RFN z ograniczeń UE<sup>55</sup>. Inni politolodzy reprezentujący podobny punkt widzenia podkreślali, że istnieje poważne ryzyko, że Niemcy

<sup>55</sup> U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung: östliche Horizonte?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10, 2012, s. 9, 13.

wykorzystają swoją silną pozycję w UE, aby dążyć do większej niezależności lub inaczej, aby realizować narodowe ambicje w polityce światowej<sup>56</sup>. Natomiast za wpisujące się w linię administracji rządowej należy uznać poglądy dyrektora *DGAP* E. Sandschneidera, który zakładał, że Niemcy mogą odgrywać w globalizującym się świecie rolę mocarstwa modelującego (*Gestaltungsmacht*). Pojęcie to zapożyczył z oficjalnego dokumentu MSZ, gdzie określono całą kategorię państw („mocarstw wschodzących”), z którymi Niemcy powinny wzmacniać programowo kontakty gospodarcze i polityczne; te państwa Sandschneider klasyfikuje jako mocarstwa poniżej proggu hegemonii. Co więcej istnieje według niego swoista symbioza: „Rola Niemiec jako mocarstwa modelującego i rola Niemiec w procesie integracji europejskiej nie są w sprzeczności ze sobą. Przeciwnie: warunkują się wzajemnie. Mocarstwo modelujące Europa zależy od swojej największej gospodarki”<sup>57</sup>. Wspomniani reprezentanci nurtu krytycznego mieli odmienny pogląd niż Sandschneider i zauważali, że podkreślanie przez rząd Merkel nowej pozycji Niemiec w globalnym kontekście, tworzonym przez kategorię tzw. mocarstw modelujących (*Gestaltungsmächte*<sup>58</sup>), służy relatywizacji znaczenia dwóch instytucji stanowiących dotąd podstawowy układ odniesienia dla niemieckiej polityki, tj. UE i *NATO*. G. Hellmann zauważał, że lansowanie przez MSZ pojęcia mocarstw kształtujących (*Gestaltungsmächte*), które wprawdzie dotyczyło takich państw jak Chiny i Indie, w zasadzie odnosi się do Niemiec. Pozwalało to neutralizować tak negatywnie kojarzone pojęcie mocarstwa (*Macht*)<sup>59</sup>.

Jeśli wcześniej podstawowe uwarunkowania instytucjonalne wynikały z procesu integracji europejskiej, to teraz funkcję modelującą zainteresowania Niemiec dla *Weltpolitik* pełniły raczej strategiczne partnerstwa Niemiec z wybranymi partnerami, z Francją lub z „partnerami transatlantyckimi”. Według nestora niemieckich europeistów W. Weidenfelda stanowiły one niezbędną podporę dla wypełnienia przez Niemcy przywództwa w Europie, również w sensie zaangażowania UE w stosunkach międzynarodowych. Zauważał on zmianę sensu roli UE dla polityki Niemiec. Jeśli wcześniej sens integracji europejskiej nadawała „wizja pokojowej wspólnoty”, to obecnie funkcje te pełni globalizacja i jej wyzwania – „w globalizacji leży myśl konieczna dla ustanowienia nowego etosu [dla Europy – K.M.]”<sup>60</sup>. Można więc skonstatować, że przygotowanie UE do wyzwań globalizacji powinno być ważnym zadaniem dla przywódczych Niemiec.

<sup>56</sup> G. Müller-Brandeck-Bocquet, *Deutschland und die Außen- und Sicherheitspolitik...*, s. 120 i nast.; U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung...*, s. 13.

<sup>57</sup> E. Sandschneider, *Deutsche Außenpolitik: eine Gestaltungsmacht in der Kontinuitätsfalle*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” nr 10, 2012, s. 7.

<sup>58</sup> „Globalisierung gestalten – Partnerschaften ausbauen – Verantwortung teilen”. Konzept der Bundesregierung, (hg.) Auswärtiges Amt, Berlin 2012, <http://www.auswaertiges-amt.de/cae/servlet/contentblob/608384/publicationFile/165762/Gestaltungsmachtekonzzept.pdf>.

<sup>59</sup> G. Hellmann, *Europa spricht Deutsch...*, s. 46.

<sup>60</sup> W. Weidenfeld, *Die neue deutsche Europapolitik*, w: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland...*, s. 106.

Inni krytyczni obserwatorzy rozwijali wprawdzie pogląd o potrzebie zaangażowania RFN na rzecz odnowy Zachodu, lecz podkreślają, że praktykowanie współkierowniczej roli w UE umacnia nie tylko ten podstawowy kontekst instytucjonalny polityki Niemiec, lecz zarazem daje szansę na podnoszenie pozycji międzynarodowej Niemiec poza Unią Europejską, albo też inaczej szerzenie wpływów w skali globalnej. Jednak Niemcy mają ograniczone zasoby ze względu na „kulturę powściągliwości” w sferze polityki bezpieczeństwa, co powoduje, że powinny one wyspecjalizować się dzięki swojej sile ekonomicznej jako mocarstwo operujące w sferze gospodarki międzynarodowej (*Außenwirtschaftsmacht*), a więc jako *soft power*<sup>61</sup>.

### BRIC-connection w polityce Niemiec

Ustanawiane specjalne stosunki z mocarstwami z grupy BRIC sugerują, że Niemcy zabiegają o uzyskanie statusu mocarstwa globalnego. Według H. W. Maulla są one zbyt słabe gospodarczo i demograficznie, aby stać się mocarstwem normalnym, lub „wschodzącym”. Wskaźniki wymiany handlowej świadczą o malejącym udziale Niemiec w obrotach tych państw. Co więcej, działanie w sensie „normalnego” wielkiego mocarstwa doprowadziłoby nie tylko do załamania procesu integracji, ale i zaprzepaszczenia szansy wywierania wpływu na sprawy światowe za pośrednictwem UE<sup>62</sup>. Podobnie inni autorzy uważają, że kontakty z mocarstwami BRIC niekoniecznie przynoszą Niemcom same korzyści. Raczej wręcz przeciwnie, świadczą one o słabnącej tendencji w polityce RFN do wykorzystywania UE jako instytucji do realizacji swoich interesów globalnych<sup>63</sup>. Licząca jest też w dyskursie podobna „geoekonomiczna” interpretacja: kontakty z państwami BRIC pokazują, że Niemcy przechodzą do rozwijania polityki zagranicznej w sensie geoekonomicznym, co powoduje, że staje się ona w większym stopniu po prostu polityką handlową<sup>64</sup>. Jednak inni politolodzy domagali się jej rozszerzenia poza kontekst gospodarczy. Pojawiło się wezwanie dyrektora prestiżowego *think tanku* z Hamburga (GIGA), prof. R. Kappela, do wysondowania możliwości kooperacji nie tylko gospodarczej z państwami BRIC, ale i do aktywnego rozwijania wobec nich pragmatycznej polityki, która nie będzie tylko skoncentrowana na interesach gospodarczych<sup>65</sup>. Również Chr. Hacke nawoływał,

<sup>61</sup> U. Speck, *Pfeiler der Freiheit. Wie Deutschlands weltpolitische Mission aussehen könnte*, „Internationale Politik” nr 3, Mai/Juni, 01.05.2012.

<sup>62</sup> H. W. Maull, *Abkehr von vertrauten Pfaden...*, s. 147.

<sup>63</sup> U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung...*

<sup>64</sup> H. Kundnani, *Germany as a Geo-Economic Power*, „The Washington Quarterly”, 2011, No. 3, s. 31-45.

<sup>65</sup> R. Kappel, *Deutschland und die neuen Gestaltungsmächte*, „GIGA Focus Global” nr 2, 2012, s. 2.

aby Niemcy wypracowały strategię wykraczającą poza sprawy gospodarcze, która umożliwi zajęcie „możliwie korzystnego miejsca w ‘klasyczo-nowoczesnym świecie’”. Ten konserwatywny krytyk rządu Merkel nie widział w relacjach Niemiec z państwami kręgu „klasyczo-nowoczesnego” (do którego zaliczył państwa BRIC i Japonię), posługującego się logiką systemu westfalskiego, ewentualnych źródeł zmiany roli Niemiec i kontekstu mającego umożliwić im hegemonię w UE. Niemcy jako mocarstwo gospodarcze i eksportowe są nader skuteczni i dzięki temu rozwija się między nimi a państwami BRIC bliska symbioza, chociaż nie mają odwagi cywilnej, aby z nimi rywalizować i wolą propagować globalne rozbrownienie<sup>66</sup>.

Globalna rola Niemiec i jej przesłanki splatają się coraz widoczniej z konfliktem amerykańsko-chińskim. Jego zaostrenie może pchnąć Niemcy w kierunku państw BRIC. Mogłoby być to tym bardziej ryzykowne, że Niemcy odgrywają w UE właściwie rolę państwa torującego Chinom ekspansję gospodarczą<sup>67</sup>. W wyniku eskalacji chińsko-amerykańskich różnice interesów między RFN i USA zwiększyłyby się. Dotyczą one tego, jakie należy przyjąć strategię dla łagodzenia skutków kryzysu oraz, w jaki sposób powinny być kształtowane procesy wymiany w gospodarce światowej. Jak skonstatował badacz stosunków transatlantyckich Th. Jäger, odzwierciedlają one „antagonistyczne wyobrażenia o polityce ładu”<sup>68</sup>.

Z różnych opinii i komentarzy wynika, że zdawano sobie sprawę ze znaczenia BRIC dla roli międzynarodowej Niemiec. Sprawa rozbudowy stosunków łączących RFN z Chinami i Rosją – albo nowej bardziej globalnej roli Niemiec, nie była przedmiotem tak częstych rozważań ani też kontrowersji, jak kwestia roli Niemiec w UE. Była jednak dyskutowana pod kątem ewentualnych negatywnych następstw dla pozycji Niemiec w Europie, czyli efektu renacjonalizacji i powrotu państw europejskich do polityki równoważenia wpływów Niemiec. Z lekką zarysował się dylemat, czy nadmiernie rozbudowane nowe powiązania nie kolidowałyby z podstawowymi aktywami niemieckiej polityki, czy nie zaszkodziłyby stosunkom niemiecko-francuskim jako motorowi UE lub stosunkom niemiecko-amerykańskim.

Koncepcja Niemiec jako mocarstwa gospodarczego układającego się z Chinami i Rosją (z tym państwem w imię historycznej tradycji współpracy) jest właściwie przeciwstawna koncepcji *Zivilmacht* w wymiarze aksjologicznym. Maull, Brockhoff, Guerot i Winkler dawali jasne rekomendacje. Niemcy muszą zaangażować się silniej w Europie i na rzecz wspólnoty transatlantyckiej, dążąc do odnowy aksjomatu *Westbindung* jako podstawy swojej strategii. Szczególnie Niemcy powinni skoncentrować się na integracji europejskiej, doprowadzając do unii fiskalnej, zacieśnienia współpracy obronnej. Alternatywnie bowiem rozbudowa relacji gospodarczo-politycznych z Rosją i Chinami – zauważali Brockhoff i Maull

<sup>66</sup> Ch. Hacke, *Deutschland in der Weltpolitik...*, s. 94.

<sup>67</sup> U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung...*, s. 12.

<sup>68</sup> Th. Jäger, *Die Bedeutung der transatlantischen Beziehungen...*, s. 154.

– może przynieść autonomizację i unilateralizację niemieckiej polityki gospodarczej (*außenwirtschaftspolitische Alleingänge*). Jednak proponowana przez nich koncepcja polityki zagranicznej Niemiec była szersza. Polegała bowiem na zachowaniu azymutu zachodniego i wprowadzeniu strategii bilateralizacji stosunków z partnerami spoza UE i NATO (*Westbindung plus aufgesattelter Bilateralismus*). Kryła ona w sobie też ryzyka, m.in. sprzyjające bagatelizowaniu mniejszych partnerów takich jak Polska<sup>69</sup>. Natomiast U. Guerot interpretowała posługiwanie się przez Niemcy narzędziami ekonomicznymi dla kreowania wpływów wprost jako tworzenie substytutów mocarstwowości, a w odniesieniu do Rosji jako umacnianie tradycji silnej współpracy<sup>70</sup>.

Można te wątpliwości ująć poprzez analogię do koncepcji Niemiec jako „mocarstwa centralnego” w Europie. Również w kontekście globalizacji istnieją podobne implikacje wynikające z intencji i zachowania Niemiec jako europejskiego *Zentralmacht*. W przypadku wybrania przez Niemcy opcji *Alleingang* realizowanej przez intensywną politykę handlową w relacjach z „mocarstwami modelującymi” ryzyko „zewnętrznej” dezintegracji UE nie wydaje się wykluczone.

Występował jednak pewien wpływowy i zdaje się miarodajny lub zbliżony do kręgów decyzyjnych pogląd, że Niemcy są po prostu zbyt małe, żeby prowadzić samodzielną politykę w zglobalizowanym świecie. Mogą utrzymywać i rozwijać wprawdzie bilateralne stosunki handlowe z Chinami i Rosją, ale jeśli chodzi o tzw. wspólne dobra, otwarte rynki, światowy reżim handlowy, zabezpieczenie szlaków morskich, klarowne reguły i standardy, politykę rozwoju, to jedynym i uznanym przez Niemcy aktorem zbiorowym jest UE i w ich polityce nie zmieni się podejście zakładające jej wzmacnianie<sup>71</sup>.

Nowe możliwości strategiczne dla roli RFN, jakie wynikają z relacji z państwami BRIC były zaznaczone w niemieckim dyskursie politologicznym. Chociaż pojawiała się krytyczna refleksja, że kontekst ten kryje ryzyko i może generować sprzeczności z dotychczasowymi kanonami polityki zagranicznej RFN, to jednak rzadziej zwracano uwagę, iż ta nowa (z uwagi na Rosję w zasadzie „stara”) konseksja strategiczna RFN jest pozbawiona podstaw aksjologicznych (za wyjątkiem ożywionych debat na łamach tygodnika „Die Zeit”, gdzie krytykowano preferencje dla interesów gospodarczych w stosunkach z Rosją).

Niemcy – w świetle politologicznych debat – mają do wyboru dwie opcje w świecie zewnętrznym; jedną proeuropejską, polegającą na dążeniu do umocnienia UE jako reprezentanta niemieckich interesów gospodarczych i drugą alternatywną, polegającą na unilateralizmie, na forsowaniu własnej polityki ekonomicznej w świecie kosztem UE i jeszcze więzi transatlantyckich. Tej drugiej opcji może sprzyjać fakt, że warunki uprawiania polityki w UE słabną z uwagi na kryzys.

<sup>69</sup> Th. Kleine-Brockhoff, H. W. Maull, *Der überforderte Hegemon...*, s. 50-61.

<sup>70</sup> U. Guerot, *Eine deutsche Versuchung...*, s. 11 i nast.

<sup>71</sup> M. Kaim, V. Perthes, *Herausforderungen der deutschen Außen- und Sicherheitspolitik...*, s. 505.

## Uwagi końcowe

Kryzys zadłużenia w strefie euro dodatkowo jeszcze uwypuklił przewagę Niemiec nad innymi partnerami w UE i stał się kanwą dla poglądów i opinii identyfikujących nowy etap krystalizowania roli RFN. Rosnące znaczenie Niemiec w działaniach naprawczych znalazło stopniowo odzwierciedlenie w dyskusjach na temat wyboru przez Niemcy optymalnych strategii, które uwzględniałyby zarazem rodzime interesy ekonomiczne, jak i spójność integracji europejskiej oraz oczekiwania państw dotkniętych skutkami kryzysu. Bezpośrednia korelacja między przesunięciem się wskaźników ekonomicznych na korzyść Niemiec, choć przecież sugeruje szansę lub pokusę politycznego zdominowania partnerów, niekoniecznie oznacza, że kierownicza rola RFN w działaniach naprawczych zmieni się w jakościowo jednak inną rolę hegemonu.

Ostrożnie można zinterpretować podziały w środowisku w ten sposób, że oto wyłaniają się trzy nieostre nurty niekiedy i nakładających się poglądów, stanowisk, opinii i niekiedy rekomendacji. Po pierwsze, istnieje nadal spore grono obserwatorów, przekonanych, że polityka niemiecka podąża tropem kontynuacji przy widocznych jednak elementach zmian. Za tym przemawia fakt, że Niemcy nie dążą do hegemonii, pozostają w UE, działają na rzecz jej naprawy, ostrożnie angażują się w sprawach bezpieczeństwa. Inny rodzaj wystąpień cechuje przekonanie, że coraz bardziej dominujące są zmiany w polityce Niemiec, które dążą *nolens volens* w zależności od warunków strukturalnych i ze względu na zmieniającą się świadomość klasy politycznej i jej aspiracje, do rozwijania przywództwa lub zachowywania jak wielkie mocarstwo, czy to w Europie, czy to w wymiarze globalnym. Wreszcie trzeci typ opinii jest skoncentrowany bardzo na krytyce polityki rządu Merkel za pasywność, brak jasnej koncepcji czy orientacji, zwłaszcza za malejącą przewidywalność. Wśród autorów tego typu opinii są politolodzy krytykujący rząd za odstępstwa do utartych i sprawdzonych kanonów „starej” RFN – zarówno zwolennicy normalności, jak i mocarstwa cywilnego. Pierwsi są krytyczni ze względu na podważanie transatlantyzmu, drudzy zwracają ponadto uwagę na skłonności Niemiec do unilateralizmu.

Przeważa w *strategic community* pogląd, że Niemcy pozostają mocarstwem kluczowym dla integracji i jednocześnie dla trwałości wspólnoty transatlantycznej. Niektórzy jednak wyraźniej akcentują, że Niemcy ze względu na „kulturę powściągliwości” i niechęć do zaangażowania militarnego rezygnują z własnej transatlantycznej roli pośrednika i szkodzą sojusznikowi zachodniemu. Zarazem nie są w stanie w ramach UE objąć zdecydowanego przywództwa z uwagi na wspomniany dylemat hegemonialny i niechęć opinii publicznej do koncepcji unii transferowej.

Obecna była rekomendacja dla zachowania roli Niemiec jako łącznika układu transatlantycznego i integracji europejskiej. Odnowa Zachodu w obliczu nowych wyzwań i reorientacji USA oraz kryzysu w UE jest możliwa, jeśli Niemcy okażą



większe zaangażowanie i obejmą rolę przywódczą w Europie. Dla konsolidacji UE nie ma innej alternatywy niż zaangażowanie Niemiec.

Właściwie autorzy są zgodni, że oczekiwania partnerów i sojuszników w sprawie zwiększenia zaangażowania Niemiec w rozwiązanie problemów UE sprawiają, że nieuniknione jest wypełnianie przez nie w tej czy innej formie jakiejś „współkierowniczej” roli. Antycypowana (*Mit-*)*f*ührungsrolle w UE zakłada jednak nie dążenie do realizacji narodowego interesu, względnie do hegemonii, lecz przejście odpowiedzialności i wsparcie reform w strefie euro.

Diagnozy politologów sugerują, że Niemcy odgrywają rolę mocarstwa centralnego w Unii Europejskiej w dwójnasób: wewnątrz UE, ponieważ to od ich działania i woli pogłębiania integracji zależą jej losy, czyli od tego, na ile będą się zachowywać one jako „europejskie” Niemcy, oraz – kiedy nadmierne zaangażowanie się w relacje gospodarcze i polityczne z mocarstwami modelującymi (zwłaszcza BRIC) może implikować dezintegrację UE od zewnątrz.

#### ABSTRACT

*The debt crisis in the eurozone has triggered a heated debate on the FRG's new role in Europe. Germany's growing significance in the remedies enacted within the eurozone was an impulse for deliberations about the optimal strategies that would take into account the domestic economic interests of particular countries on the one hand and the cohesion of European integration on the other as well as the expectations of the countries experiencing the effects of the crisis. German political scientists unanimously claim that the expectations of Germany's partners and allies as to its engagement in solving problems within the EU are instrumental in compelling Germany to assume some kind of "co-leadership" role in the EU.*

Artykuł został przygotowany w ramach projektu pt. „Współczesne Niemcy i stosunki polsko-niemieckie w latach 2004-2013”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/H55/02563.